

Przyjście na świat dziecka jest świętem budzącym radość w taborze, ale jednocześnie poród uważany jest za jeden z najbardziej „nieczystych”, kałających przejawów życiowych. Zadowoleniu z przybycia nowego członka taboru - zwłaszcza jeśli urodził się chłopiec - towarzyszy separacja matki wraz z dzieckiem, obawa przed skalaniem, które spadłoby na osobę stykającą się z położnicą.

Poród odbywa się w osobnym namiocie. Udział w nim brać może bezpośrednio akuszerka, a starsza Cyganka może przy nim asystować. Separacja położnicy jest koniecznością. W Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku odbywało się to następująco: „Cyganki częstokroć kryją się z rozwiązaniem, a przynajmniej nie pozwalają do siebie przystępować (...) Dla położnicy wyścielają łożę z szuwaru za szalasem taboru swego, w jakimś miejscu pod brzozą albo dębem, których gałęzie przygiąwszy wkoło do ziemi, tworzą z nich budę dla rodzicielki osobną. Przypadają zaś urodziny w zimie, tedy ustępują rodzicielce osobny kącik szalasu, obsłaniają go gałązkami sosny lub jodły, albo czym innym, co się zieleni, mchem, barwinkiem itp. Kobiety tymczasem wszystkie rozbiegają się po wioskach sąsiednich na żebry gałganów i pieluch, a mężowie rozpalają ogień w chacie, ale strzegą jak najusilniej, ażeby płomień nie pierw buchnął, aż po odbytych rozwiązaniu. Wtedy dopiero podsycają go łuczywem i smolakami”.

W niektórych grupach Cyganów w Polsce utrzymywał się zwyczaj, że w chwilę po rozwiązaniu młoda dziewczyna z tego samego taboru co położnica, nabiera wody do dzbana i przygotowuje sobie z drobnych gałązek coś w rodzaju kropidła. Potem obchodzi kolejno wszystkie namioty i życząc ich mieszkańcom szczęścia - Tje avjen bachtale (obyście byli szczęśliwi), kropi wodą z dzbana. Cyganie wiedzą, że to jest znak przyjścia na świat nowego członka taboru i życzą nowo narodzonemu pomyślności w życiu.

Dzieci w rodzinie cygańskiej jest wiele, rodzice pragną, aby ich było jak najwięcej. „Dużo dzieci - dużo szczęścia” - mówi cygańskie przysłowie. Miłość macierzyńska jest wśród Cyganów przysłowiowa, każe dbać o dzieci nie tylko matkom, nie tylko ojcom i starszemu rodzeństwu, ale także duchom opiekuńczym. Wiara w owe duchy opiekuńcze, „wieszczki losu”, występuje do dziś u Kelderaszów i Lowarów.

Są to trzy siostry - jak greckie Parki - zwane Sułbotara. Pojawiają się one u wezglowia dziecka w trzecią noc lub w trzeci wieczór po narodzinach. Dawniej rodzina, oczekując ich przybycia, stawiała im na noc w namiocie miseczkę z jadłem, wkładając do niej trzy łyżki. W Polsce, jeszcze tuż przed drugą wojną światową utrzymywał się zwyczaj goszczenia jadłem i napojem trzech wieszczek. Obrzędowy poczęstunek, przygotowywany na trzecią noc po narodzinach dziecka, składał się z soli, wody i upieczonego na ognisku placuszka- rogalika, zwanego kovrygo. Obecnie nie przygotowuje się już poczęstunku dla trzech sióstr, ale wiara w ich odwiedziny utrzymała się do dzisiaj. Są one niewidzialne, czasem jednak można nocą usłyszeć, jak przepowiadają niemowlęciu przyszłość. Tych podsłyszanych wróżb nie wolno nikomu powtarzać. Siostry widzą przyszłość niemowlęcia: jedna wróży mu zdrowie i szczęście, mówi o czekającym je powodzeniu w życiu; druga siostra przepowiada dobre przypadki, które mają mu się zdarzyć, pomyślne koleje losu; siostra trzecia wymienia zło, które zajdzie w przyszłym życiu dziecka.

Polscy Kelderasza opowiadają, że razu pewnego starsza Cyganka siedziała przy ognisku u wejścia do namiotu i w porze odwiedzin wieszczek losu - o północy - usłyszała ich cichą rozmowę nad dzieckiem uśpionym wraz z matką w głębi namiotu. Z wieszczby najważniejsze były następujące słowa: „Dziecko będzie żyć dopóty, dopóki ogień w tym ognisku będzie płonął”. Cyganka, przestraszona przepowiednią, podłożyła chrustu do ogniska, aby nie dopuścić do wygaśnięcia płomieni. Wieszczki znikły, Cyganka zasnęła, ognisko wygasło. Rano okazało się, że zgodnie z wróżbą, dziecko już nie żyje.

Sułbotara nie mylą się nigdy. Ich ostatecznie uzgodnione przed odejściem orzeczenie zawsze się sprawdza, choć czasem nieszczęściom można zapobiec. Inne ugrupowania Kelderaszów zwą je Vorzitori, przypisując im zresztą te same moce, obdarzając tymi samymi funkcjami.

Polscy Cyganie nizinni nie znają już trzech wieszczek. Wierzenie to przetrwało jednak w szczątkowej postaci i u nich. Twierdzą mianowicie, że trzeciej nocy po urodzeniu dziecka namiot położnicy odwiedza „duch”, który ustala przyszłość noworodka, zapowiada jego losy aż do śmierci. W związku z tymi odwiedzinami istnieje zwyczaj, aby w ciągu trzeciej nocy matce z dzieckiem towarzyszyła w namiocie starsza Cyganka, bo „zbyt straszno byłoby samej matce oczekiwać odwiedzin z tamtego świata”.

Jednym ze środków zapewnienia szczęścia i odpędzania nieszczęść są amulety i talizmany, które przydają się zwłaszcza dzieciom, jako istotom szczególnie narażonym na wpływ czyjegoś „złego spojrzenia”, zadającego urok.

Obrzęd chrztu odbywa się rozmaicie w różnych ugrupowaniach cygańskich. Osiedli na Podkarpaciu polscy Cyganie wyżynni chrzczą dziecko zazwyczaj w dwa miesiące po urodzeniu. Niekiedy, jeśli dziecko jest chore, chrzci się je wcześniej, ale wówczas nie urządza się żadnego przyjęcia dla kumów i gości, gdyż matka jest jeszcze „nieczysta”. Na przyjęcie z okazji chrztu Cyganka piecze ciasto, mięso, kupuje wódkę i piwo. Chrzcinowe przyjęcia bywają u nieco zamożniejszych Cyganów sute, urozmaicone muzyką i tańcami, i trwają czasem do kilku dni. Jeśli gospodarz jest niezamożny, jeśli wydał już wszystkie pieniądze, goście składają się na zakup nowego jadła i napitków.

Wśród polskich Cyganów nizinnych, Kelderaszów i Lowarów chrzciny zazwyczaj odbywają się później, gdy dziecko ma już kilka lat. Kiedy przychodzą do dziecka Kelderaszów chrzestni rodzice, aby wziąć malca do kościoła, rzucają na miejsce, z którego go wzięli, garść monet, aby chrześniak cieszył się w życiu bogactwem. Polscy Cyganie nizinni wkładają pieniądź pod poduszczkę dziecka. Dopóki dziecko jest nie ochrzczone, nie wolno mu chodzić do kościoła ani na cmentarz.

Po chrzcie odbywa się przyjęcie, na którym najważniejszymi gośćmi są chrzestni rodzice. Przez całe życie chrześniaka dwa razy w ciągu roku świętowane są uroczystości dwa święta: patradzi (Wielkanoc, święto wiosenne) i krućuno (Boże Narodzenie, święto zimowe). Póki dziecko jest małe, uroczystości te organizują rodzice, a czyni się tak dla uczczenia chrzestnych rodziców, którzy przyjęli na siebie wszystkie grzechy chrześniaka. Są to więc święta poświęcone im właśnie, rodzicom chrzestnym. Drugi dzień świąt jest nazywany przez Kelderaszów o dżes le ćirviengo - dzień kumów. Dwa razy do roku kumowie przez całe swoje życie otrzymują dziękczynienia chrześniaków oraz prezenty.

Zdarzało się do niedawnych czasów, że Cyganka chrzcila dziecko kilkakrotnie, zapraszając w kumy żadnych egzotyki „wielkich panów”, którzy nie omieszkali obdarowywać chrześniaka. Nadaje się dzieciom imiona chrzestne, te, które będą zapisane w metrykach, w „papierach” (lila), ale zawsze, niezależnie od tych oficjalnych imion, każdy Cygan nosi cygańskie imię-przezvisko, którym rodzice obdarzyli go w dzieciństwie.

Nazwiska Cyganów są bardzo nietrwałe, ulegają często zmianom, żyjące zaś jedynie w niepisanej tradycji imiona-przydomki cygańskie są niezmiennie, na całe życie związane z ich nosicielami. U polskich Cyganów nizinnych są to m. in. „imiona” następujące: Kało (Czarny), Kali (Czarna), Nango (Goły), Dando (od słowa dand - ząb), Phabuj (Jabłko), Bakro (Baran), Łołodźi (Kwiat), Mura (Jagoda), Parno (Biały), Koro (ślepy), Ćirikło (Ptak)... Wśród Kelderaszów spotykamy także imiona sensu stricto cygańskie: Łuludźi (Kwiat), Maso (Ryba), Bango (Krzywy) oraz imiona pochodzenia przede wszystkim rumuńskiego i węgierskiego, jak Papusza, Łajosz,

Dźurka, Szandor.

Istniał dawniej zwyczaj „cygańskiego chrztu”, który zachował się jeszcze gdzieś na Bałkanach, a kiedyś znany był również i w Polsce. „Skoro się dziecko urodzi, powiadają, że kąpią je w wodzie zimnej, nalewanej w dołek zrobiony w ziemi, jednakże od naszych Cyganów nic o tym dowiedzieć się nie mogłem” - stwierdzał Narbutt, pisząc o Cyganach na Litwie w pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku. Istnieją świadectwa, że taka obrzędowa kąpiel noworodka stosowana jest jeszcze wśród Cyganów w krajach południowo-wschodniej Europy; dziecko cygańskie kąpane było zazwyczaj w wodzie bieżącej w rzece, której znaczenie w wielu cygańskich obrzędach jest ogromne.

Cyganie, zwłaszcza przedstawiciele Kelderaszów, wierzą, że dziecko rodzi się „spętane” i że jeśli się nie usunie tych niewidzialnych pęt w chwili, kiedy próbuje ono stawiać pierwsze kroki, może pozostać do końca życia „spętane w chodzie”, kulawe, niezręczne, skłonne do potknięć i upadków. Owo magiczne „rozwiązywanie pęt” dziecku, które zaczyna chodzić, dokonywane jest - w ostatnich latach zresztą coraz rzadziej - przez starszą Cygankę o „dobrej ręce”. Bierze ona pióro ptaka, jako symbol zwinnej lekkości, lotu, zakreśla tym piórem kręgi wokół nóżek dziecka, wymawiając przy tym formułę zaklęcia: Tje phires vuszoro sar o poroń - obyś chodził leciutko jak piórko.

Ten odwieczny obrządek magiczny „przecinania pęt” (w dialekcie polskich Kelderaszów Tje śineł o łumpyns - przeciąć więzy), do niedawna odprawiany wśród Kelderaszów, ostatnio zanika w wielu rodach wraz z wielu innymi przejawami cygańskich tradycji obyczajowych. Już od wczesnego dzieciństwa chłopcy są w rodzinie bardziej uprzywilejowani niż dziewczynki i otacza się ich zazwyczaj większą dbałością. Jeśli matka wiąże chłopcu wstążkę we włosach, Cyganie mówią, że kiedy dorośnie, będzie spadał z konia. Przez długi czas dzieci są karmione piersią i nierzadko widzieć można dzieci pięcio - i sześciolatek, które jeszcze po obiedzie zjedzonym wraz z dorosłymi „na deser” otrzymują pierś matki do ssania. Widywano dużych, siedmioletnich chłopców, którzy już próbowali z powodzeniem palić fajkę, a jeszcze nie zrezygnowali ze ssania matczynej piersi. Jeśli Cyganka chce wcześniej odstawić dziecko od piersi, ucieka się do zabiegu zwanego wśród Kelderaszów cyrkosar. Polega on na posypaniu sutki solą, papryką lub pieprzem, aby zniechęcić dziecko do ssania.

Od najwcześniejszego dzieciństwa dziecko przyswaja sobie prawie jednocześnie rodzimy język cygański oraz polski. Dwujęzyczność Cygana trwa od zarania życia, co sprawia, że każdy dorosły Cygan swobodnie posługuje się dwoma co najmniej językami. Dzieciństwo jest krótkie. Już dwunasto-, trzynastoletnia dziewczynka uważana jest za zdolną do pracy gospodarskiej, do wróżbiarskiego zarobkowania, a nawet do małżeństwa. Wychowywane w lesie, w namiotach,

dzieci obserwują dorosłych i starają się ich naśladować, toteż niektóre zabawy dziecięce są imitacją pewnych zajęć dorosłych.

Od najmłodszych lat dziewczynki zaczynają się uczyć wróżenia, obserwując i naśladowując matkę, chłopcy zaś rozpoczynają wcześniej praktykować w profesjach ojców. Dziewczynki często i chętnie opiekują się młodszym rodzeństwem, przewijają, kołyszą, śpiewają do snu. Jeśli Cyganka nie ma z kim pozostawić niemowlęcia, idzie wraz z nim na wieś, albo do parku miejskiego na wróżby. Dziecko umieszczane bywa w chuście na plecach, jakby w małym tobołku ściśle przywiązany do kibici i ramienia matki. W ten sposób uczestniczy niejako w matczynych wyprawach wróżbiarskich, aby już po kilkunastu latach brać w nich czynny udział z własnym dzieckiem w chuście.

W wypadku ciężkiej choroby dziecka Cyganie ślubują, że jeśli Bóg przywróci mu zdrowie, będą obchodzić co rok specjalne święto – prazniko - szczególnie uroczyście, jako dziękczynienie. Najczęściej bywa taka uroczystość obchodzona w czasie Zielonych Świąt, w dniu Matki Boskiej Zielnej oraz na św. św. Piotra i Pawła. Dopóki dziecko jest małe, ucztę organizują rodzice, później już sam ozdrowieniec, który pamięta do końca życia o tym obowiązku, a święto takie jest najważniejszą dlań uroczystością, jako że Cyganie na ogół nie obchodzą imienin ani urodzin, gdyż imion nadanych na chrzcie na ogół nie używają, mało kto zaś pamięta datę swego urodzenia.

W dwojaki sposób Cyganka stara się odpędzić zły los, który sprawia, że dzieci „się nie chowają”. Jeśli urodzi się dziecko po śmierci dziecka poprzedniego, rodzice przekłuwają mu jedno ucho, w którym może nosić kolczyk. Do niedawna można jeszcze było widywać Cyganów-mężczyzn z kolczykiem w jednym uchu; obecnie wystarcza na ogół samo przekłucie. Ten zabieg zapewnić ma dziecku zdrowie, uniknięcie losu zmarłego braciszka lub siostrzyczki. Drugim obyczajem zapobiegającym śmiertelności potomstwa jest „sprzedawanie” dziecka. Matka jest przekonana, że śmierć była rezultatem jakichś złych, losowych obciążeń, które przekazuje w spadku swemu dziecku. Chcąc ten złowrogi wpływ zahamować, przeprowadza symboliczną „sprzedaż” dziecka; przekazuje je jakiejś innej Cygance za zapłatą kilku groszy, nie rozstając się z nim zresztą ani na chwilę. Wierzy, że w ten sposób uwolniła dziecko od spływających z matki na potomstwo złych mocy. Nowa matka, ta, która dziecko „kupiła”, udziela mu swojego szczęścia, chroniąc je przed złym wpływem losu, którego nosicielką jest rodzona matka. Zdarzają się też wypadki, że po wyzdrowieniu chorego dziecka, rodzice zmieniają mu imię, chcąc w ten sposób jak gdyby zmienić jego tożsamość, aby dręczące je pod poprzednim imieniem choroby nie powróciły więcej.

Cyganie w Polsce: Narodziny, dzieciństwo

Wpisany przez Cwi Mikulicki

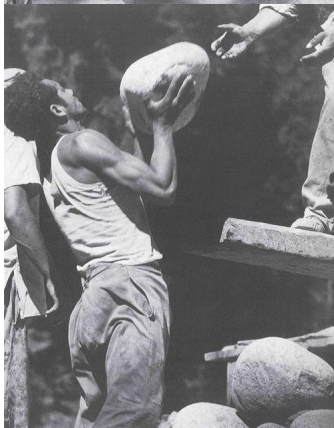
Wtorek, 08 Czerwiec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:33



Cyganie w Polsce: Narodziny, dzieciństwo

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 08 Czerwiec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:33



Cyganie w Polsce: Narodziny, dzieciństwo

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Wtorek, 08 Czerwiec 2021 07:00 - Zmieniony Piątek, 14 Maj 2021 11:33

